ROK I. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 4.

Egzemplarz 15 gr.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

3 listopada 1924

Wychodzi w każdy poniedziałek o godzinie 4 rano.

Redakcja i Administracja — Kraków, ul. Stolarska 6, II p. Nr. telef. 1018. — Nr. konta P. K. O. 404 420. Wydawca: Red. odpow. A. Krzywy

Najwyższy gmach na kuli ziemskiej.



Gmach „Woolworth building" (244 m., 55 pięter), najwyższy „drapacz nieba" w New-Yorku.

Największy na świecie tunel pod wodą.

Londyn (AW) Pod Hulsonem przeprowadzono największy na świecie tunel pod wodą, łączący Nowy York. z New-Yersey.

Ostateczna walka koło Pekinu.

Londyn (AW.) Koło Pekinu rozpoczęły się walki, których przebieg będzie ostateczną rozprawą między marsz. Wu-Pei-Fu, a gen. Feng-Hu-Hsiang.

Plenarne posiedzenie Rady ministrów w Anglji.

Londyn (A.W). Premier Macdonald zwołał wczoraj plenarne posiedzienie Rady Ministrów. Według „Daily Expres" jest rzeczą postanowioną, że Macdonald nie po zebraniu parlamentu, ale już teraz poda się do dymisji. Misja utworzenia gabinetu konserwatywnego zostanie powierzona Baldwinowi. W konserwatywnych kołach politycznych przedsięwzięto już przygotowania dla ukonstytuowania nowego ministerstwa. w którym Chamberlain ma odegrać ważną rolę. Natomiast Biuro Reutera donosi, że posiedzenie Rady Ministrów zostało odwołane i odbędzie się dopiero we wtorek. wobec czego natychmiastowa dymisja gabinetu jest nieprawdopodobna.

Wybuch granatu pod Wilanowem.

Warszawa (A.W.) Wczoraj rano w porcie Legionów położonym w pobliżu Wilanowa, podczas rozładowywania pocisku wybuchł zapalnik rozkręcanego granatu. Odłamki zraniły dwóch robotników i dwie robotnice. Stan zdrowia jednej jest bardzo ciężki. W urządzeniach warsztatowych wybuch nie spowodował szkody.

Warszawa najdroższem miastem w Polsce.

Warszawa (A.W.). Według obliczeń głównego Urzędu Statystycznego, Warszawa jest najdroższym z większych miast polskich. Koszt utrzymania rodziny złożonej z 4 osób wynosił w Warszawie w październiku b. r. zł. 6.13, w tym czasie w Łodzi zł. 5.41, w Poznaniu zł. 4.82 dziennie.

Polska zakupuje samoloty we Francji.

Warszawa (A.W.). Do Francji wyjechała delegacja znawców z ramienia Ligi Obrony Powietrznej, celem poczynienia zakupów samolotów za fundusze uzbierane z ofiar publicznych podczas tygodnia lotniczego.

Jenerał w smokingu.

(W jaki sposób można urabiać we Francji opinję dla Polski. — Z powodu pobytu min. Sikorskiego w Paryżu. — Wreszcie opinja staje się dla nas przychylniejsza).

Bardzo ciekawe szczegóły o zmianie nastrojów we Francji w kierunku przychylniejszym dla Polski, podaje „Warszawianka". Ze względu na ich wartość cytujemy je w całości:

Nie wiem, jak wygląda jenerał Sikorski w mundurze i na łonie ojczyzny, poznałem go bowiem w smokingu i w Paryżu i to przed ślicznie ukwieconym i barwnie oświetlonym biesiadnym stołem, przed kryształową gamą sześciu kielichów, do których w cudownym, przez odwieczną tradycję uświęconym, porządku, milczący, jak posąg, podczaszy lał bursztynowy Pouilly Fuisse, krwawy Chateau Lafitte, fioletowy Musigny i wreszcie słomianego koloru Pommery.

Niema zaiste bardziej płynnej, bardziej elokwentnej propagandy od tej francuskiej symfonji winogronnej.

Zrozumiał to doskonale p. Szpotański, który w Paryżu piastuje ciężką rolę dawania wiadomości o Polsce prasie francuskiej a rykoszetem i światowej. To też zamiast, z powodu przyjazdu polskiego Ministra Spraw Wojskowych, zasypywać dzienniki oschłymi komunikatami, (które albo idą wprost do kosza, albo idą wprost do kosza, albo też streszczem) zwrócił się do kilkunastu najwybitniejszych publicystów francuskich, zapraszając ich na poufną wieczerzę z jenerałem. Świetna inicjatywa, przy której należy obstawać i na przyszłość. Francuz o szlachetnym sercu i takimże podniebieniu boi się wielkich bankietów, jak djabeł święconej wody. Nakłada on wtedy frak z goryczą i niemal ze złością do organizatorów, gdyż na tego rodzaju wielkich ucztach jest gwarno a zato jadło i picie jest mimo nazw efektownych, zazwyczaj marne, gdyż, jak to już powiedział ojciec gastronomji Brillat Savarin, najlepsza kuchnia, gdy ma wyżywić kilkaset osób, staje się godną wzgardy fabryką. Natomiast jakże chętnie po całodziennej pracy, idą ciż koledzy francuscy na przyjacielską poufną pogadankę, wiedząc, że spotkają się w znanem im kółku i że w dobrem towarzystwie wycieńczą kilka butelek dobrego humoru, animuszu, optymizmu.

I gdy wreszcie, rozsiadłszy się w puszystych fotelach, zaczynają puszczać błękitne obłoki z ponętnych, mięsistych jak jakieś egzotyczne rośliny, cygar hawańskich, jakaż błoga, sympatyczna robi się wtedy atmosfera.

I nazajutrz, pojawiają się zgoła za darmochę wielkie artykuły, napisane przez ludzi pierwszorzędnych i, natchnionych sympatją i zrozumieniem.

Ale nawet taka doskonała propaganda nie wystarczyłaby niezawodnie gdyby gość z Polski był człowiekiem gadatliwym bez treści, zbyt dumnym lub nadętym, lub też przeciwnie, zbyt konwencjonalnie grzecznym i dookoła komplementującym. Trzeba stwierdzić, że ten młody jenerał w smokingu o spojrzeniu poważnem, ważący swe słowa przezornie, piękne dał we Francji (a zwłaszcza w uprzedzonych ku niemu kołach lewicowych) wrażenie o polskim militaryzmie.

Nie wiem zresztą jak bardzo jenerał Sikorski jest lewicowcem, słabo się, bowiem, orjentuję w polskich ugrupowaniach partyjnych, a z rozmowy z jenerałem najbystrzejszy obserwator nie mógłby orzec, czy jest on zwolennikiem polityki „Gazety Porannej", czy też „Robotnika". Stanowisko jenerała było bowiem w każdem słowie państwowe, narodowe i pokojowe, czyli takie, na jakie winny zgadzać się w kraju wszystkie, poza wywrotowymi, polityczne kierunki.

Z powodu tego wspólnie spędzonego wieczoru serdeczny mój przyjaciel Jean Piot, redaktor naczelny „Oeuvre" i jeden z najbystrzejszych publicystów francuskich, takie mi wypowiedział refleksje:

— Muszę ci powinszować. **Kraj twój w czasach ostatnich ogromne poczynił postępy.**

— W jakim kierunku?

— W kierunku poczucia państwowości. Wiem, że toczy się u was w kraju ostra bardzo walka polityczna, tak jak i u nas zresztą, ale zaprzestaliście już wynoszenia tych waśni waszych na zewnątrz. Stwierdzili to jednomyślnie ci, którzy byli w Genewie, gdzie bawiło kilkunastu posłów z różnych obozów. **Uderzająca, budująca zgoda robiła wrażenia w kuluarach ogólnego Zgromadzenia Ligi,** że n. p. monsieur Stroński rozmawiał przyjaźnie z p. Thuguttem lub p. Niedziałkowskim i że ci i inni, w enuncjacjach publicznych, wypowiadali opinje, zgoła zgodne, omawiając tylko te sprawy ogólne, które wewnątrz kraju zostały już sprowadzone do jednego mianownika...

— Czyżby dawniej było inaczej?

— Zapewne, zapewne. Dawniej można było z szeregu krzyżujących się rozmów wynieść wrażenie, że w Polsce grasują same koniokrady i sodomici. Zarzucanie, może nie bez słuszności, żydom, że wam wyrobili opinję militarystów, szowinistów i czarnych reakcjonistów. Ale sami, w znacznej mierze, przyczyniliście się do tego, wynosząc na forum europejskie wasze kłótnie domowe, które nas nic nie obchodzą, a wynik był opłakany i nawet dla puszczających te plotki, zgoła nieoczekiwany, gdyż przez długi czas za przedstawiciela tej reakcji uchodził na zachodzie sam wasz... Józef Piłsudski.

— A teraz?...

— Teraz ten stosunek zaczyna się zmieniać i to bynajmniej nie dzięki nam, ale dzięki wam. Zaczynacie nam się podobać, gdyż zaczynacie być... do nas podobni. Pamiętasz tę historję tych dwóch podróżnych francuskich, w międzynarodowym pociągu: aż do granicy francuskiej kłócą się oni i wymyślają sobie, ale gdy tylko znaleźli się na obcej stronie, wyrzucają za drzwi jakiegoś cudzoziemca, który nieopatrznie powtórzył ich własne argumenty. Takim właśnie, zdaje się, podróżnym jest wasz jenerał w smokingu i dlatego napewno zyska on u nas zaufanie.

I rzeczywiście, jak się dowiaduję **rokowania polskie z Rządem Francuskim są jak na najlepszej drodze ku postanowieniom i podpisom. gdyż wspólną i pilną potrzebą jest jaknajszybsza budowa portu w Gdyni i stworzenie polskiej obronnej floty podmorskiej**. Jak się wyraził jeden z bliskich współpracowników p. Dumesnil'a, Francuskiego Ministra Marynarki:

— **Trzeba jaknajprędzej Polskę odkorkować!...**

Korkiem tym jest **Gdańsk**, którego przyszłość na kłótni oparta przedstawia się w niezbyt różowych barwach. A ostrzegano Cię niejednokrotnie zacięty nacjonalistyczny Senacie! Czy chcesz, by z czasem pozostała Ci tylko ruleta?

Henryk Korab Kucharski.

Uwagi.

Kpiny czy uchwały Rady ministrów.

Polska Aj. tel. ogłosiła w ub. tyg., nie pierwszy zresztą, komunikat tej treści:

Warszawa (PAT). Rada ministrów na posiedzeniu dnia 27 b. m. powzięła następujące uchwały:

1) rozporządzenie o rozszerzeniu gminy wiejskiej Koło, w powiecie kolskim;

2) utworzenie centralnego biura dla zwalczania wydawnictw pornograficznych:

3) ustawę o zamianie gruntu kolejowego przy stacji Chełm na grunt prywatny:

Przecieramy oczy ze zdumienia. A więc takiemi błahostkami zajmuje się Rada Ministrów?! Więc niczem w kraju nędza, bezrobocia, drożyzna; więc niczem tyle społecznych ran, tyle spraw politycznych ale... głupstwa.

Więc rozszerzeniem jakiejś gminy Koło nie może zająć się referent starościński i wojewódzki w ostateczności ministerjum spraw wewnętrznych ale... aż Rada Ministrów!

Więc od czego są urzędy prokuratorskie i referenci prasowi, skoro do prowadzenia walki z pornografją wymyślać musi koncepty... Rada Ministrów!

Więc sprawą zamiany gruntów kolejowych nie mogą zająć się referenci w Min. Kolei i Skarbu a ich wniosków nie mogą podpisać resortowi ministrowie, ale trzeba aż... Rady Ministrów.

Kiedy skończą się wreszcie te nonsensa?

Urzędowe podróże... poślubne.

„Dziennik urzędowy" nr. 5 z dnia 25 ub. m. zamieszcza następujące urzędowe obwieszczenie:

„Jeżeli podróż **poślubną** odbyto w całości lub w części piechotą, a uczyniono to bez szkody dla czynności komisyjnej i bez straty czasu, przyznaje się za każdy kilometr chodu oszkodowanie w wysokości 1 punktu".

Oczywiście miało być podróż **służbową**. Mała rzecz, ale ośmieszająca. Błędów takich bywa w „Dzienniku Urzędowym" rozpaczliwe mnóstwo. I jest to bardzo źle, gdyż podrywa powagę i wiarę w wartość urzędowych ogłoszeń. Za czasów rządów zaborczych bywało inaczej. Tam wydarzał się błąd raz na kilka lat i stanowił prawdziwe curiosum. Odpowiadali za to urzędnicy, były dyscyplinarne dochodzenia itd. Ale tam rozumiano, że każdy błąd podrywa powagę rządu. Czas też najwyższy, by rząd polski zaradził złu.

Kto zlikwiduje przemytnictwo na granicy Spisko-orawskiej.

Już z górą półtora roku trwa przemytnictwo koni i bydła z Polski na Słowaczyznę w okolicach na południe od Nowego Sącza i Nowego Targu.

Od czasu do czasu suche, krótkie komunikaty dziennikatskie donoszą, że w Niedzicy czy innej miejscowości schwytano przemytników chcących przemycać bydło i konie do Czechosłowacji.

Bardzo pięknie, że chociaż od czasu do czasu straż graniczna wyłapuje szkodników Państwa, którzy mimo tych obław **jak grasowali, tak grasują nad granicą koło Niedzicy.**

Dlaczego jednak do tej pory (półtora roku z górą, powtarzamy) przemytnictwo ciągle istnieje?!

Dlaczego raz wreszcie **radykalnomi, bezwzględnemi** środkami nie starają się władze zniszczyć gniazdo przemytnicze spisko-orawskie?!

Narzekamy na brak bydła w kraju i drożyznę przez to mięsa, nie umiemy jednak przeszkodzić wywożeniu tego właśnie bydła za granicę.

I znowu **polska indolencja święci tryumf** i znowu **autorytet państwa w pasie pogranicznym upada**.

Ha! Widocznie tak już musi być, czyby nie można jednak jeszcze ogłosić rodzaj konkursu na posadę **„likwidatora przemytnictwa"**, którego zadaniem byłoby wytępienie przemycnictwa, wyrządzającego tak olbrzymie szkody Państwu.

A więc zgłaszać się do konkursu! Może znajdzie się choć jeden porządny człowiek, który nie będzie brał łapówek a wypełniał swoje obowiązki skrupulatnie i sumiennie.

Jot.

Wojewódzkie komisje oszczędności czy rozrzutności?...

A więc będziemy mieli nowy organ oszczędościwy.

Jak bowiem donoszą z Warszawy, Rada ministrów zająć się ma w najbliższych dniach sprawą utworzenia wojewódzkich komisji oszczędności, które składać się będą z przedstawiciela ministerstwa Skarbu, wojewody i 3 obywateli powołanych do tej pracy przez województwo.

Ten nowy organ radzić będzie nad zaprowadzeniem nowych oszczędności na terytorjum danego województwa i co pewien czas perjodycznie zbierać się na posiedzenia.

Nie wątpimy w szczere chęci i zamiary projektodawców owych wojewódzkich komisji oszczędnościowych — mamy jednak wielką nieufność do tego rodzaju nowych urzędów, które same świeżo powstawszy likwidować będą stare urzędy czyli spełniać będą zaszczytną i potrzebną naprawdę w naszej Polsce misję oszczędnościową według dosadnego powiedzenia: **„nie kijem go, to pałką"**.

Stare urzędy będzie się likwidować, a nowe tworzyć.

W ten sposób i wilk będzie syty i koza cała.

Zanim Sejm nasz uchwali utworzenie tego rodzaju Komisji, powinien zastanowić się jeszcze nad tem dobrze, czy owa tak pięknie **w teorji** wyglądająca Komisja **oszczędności** nie zamieni się **w praktyce na Komisję rozrzutności**

Tyle razy poparzyliśmy się już na rozmaitego rodzaju oszczędnościowych instytucjach i urzędach, że w tym wypadku nie zaszkodzi już krytyczna ocena pięknych teorji wylęgłych w mózgach naszych ministrów.

Daj Boże zresztą, aby nasze obawy okazały się przesadnemi; tyle już w Polsce zmarnowano czasu i tyle razy poparzono sobie palce na kreowaniu likwidacyjnych placówek, że nasz pessymizm nikogo zdziwić nie może.

Taniec kapitału nad czeluścią kopalni.

Pędzą do szkół.

Blade rachityczne, anemiczne twarzyczki, nogi przekrzywione angielską chorobą. Czernią się ulice od tysięcy nieszczęśliwych głodnych i chorych dzieci, **płodów — pracą nędzą i pijaństwem, steranych rodziców.**

Oto korowód dzieci górników śląskich — oto, przyszli obywatele i żołnierze Polski.

I patrząc na ową młodzież bez radości i życia w oczach, nie trzeba być socjalistą — wywrotowcem, aby zacisnąć pięść i złorzeczyć — złorzeczyć, ale komu?...

Zdajemy sobie sprawę, że owe **szare dzieci** ten tysięczny płód zrodzony z pijanego ojca, zgłodniałej i wycieńczonej matki, a którym od kolebki aż do schyłku życia najczęściej nędza jest kumą, że te pariasy stają się najbardziej piekącym zagadnieniem w odrodzonej Polsce.

Dziesiątki, ba setki tysięcy dzieci niszczy się i degeneruje.

Zdrowym pokarmem, ciepłą odzieżą i powietrza i pogody pełnym domostwem, uzdrowić trzeba oną falangę maluczkich, **hartować, boć losy naszej ojczyzny od tężyzny tych dzieci właśnie zależne.**

I kto tu ponosi winę?

Twarda ziemia otwiera co ranka swą paszczę i wchłania w siebie setki tysięcy górników, których wieczór bladych i wycieńczonych wypluwa.

Ciężka to i twarda praca. Praca, która żre ciało.

Jakże powraca na łono rodziny ojciec? Sterany, wycieńczony, zły.

A w domu czeka go strawa, która ledwo, ledwo ratuje od głodowej śmierci, i żona skwaszona i zła, boć brak niezbędnych pieniędzy i dzieci, bojaźliwe i blade. — — —

I górnik pije — pije bo pył kopalni go pali, pije. bo złość go gryzie, że praca mu na nic nie starczy.

Pije, i w pijanym stanie płodzi dzieci nieszczęśliwe potomstwo głodu i pijanego szału.

I mnożą się szeregi rachitycznych i zdegenerowanych obywateli, osłabia się państwo.

Płace górnika są tak marne. jak olbrzymie wprost fantastyczne są dochody właścicieli kopalń...

Przemysłowcy niemieckiej, polskiej, francuskiej i angielskiej narodowości, prześcigają się wzajemnie w szlachetnych wyścigach, jak górnika zgnębić, jak rząd oszukać, aby jak najwięcej dolarów poza granice Państwa wywieść.

Każda kopalnia przynosi od 15 do 20 miljonów złotych rocznie i więcej jeszcze.

Jedna część tych bajkowych dochodów wystarczyłaby aby byt górnika poprawić, aby te biedne szare dzieci syte i zdrowe chodziły, aby zatliła im w oczach radość życia. Przemysłowiec górnośląski, kapitalista, a z nimi prasa rewolwerowa i na żołdzie rekinów miljarderów będąca, chorują na kurzą ślepotę. Nie widzą nic.

Nie widzą, jak rysują się groźnie mury ich pałaców, nie widzą na bramach groźnie wypisane memento

Mane, Tekel, Fares.

Nie widzą, jak rzucają w ramiona agitującego skrzętnie komunisty, dziesiątki tysięcy polskiego obywatela.

Pan poseł **Korfanty,** któremu, rząd polski, jako najlepszemu znawcy spraw szląskich pieczę nad owym ludem powierzył, również chyba na kurzą zachorował ślepotę.

Albo te olbrzymie góry złota, piętrzące się w jego skarbnicy nie pozwalają mu dojrzeć nędzy u wrót swego pałacu.

Ale rząd nie może być ślepym. Rewizja spraw szląskich — oto najpierwsze zadanie sejmu. Poskromienie apetytów władyków finansowych żerujących na Szląsku. Oto zadanie rządu.

Precz z łagodną ręką — precz z bojaźnią przed skandalem. Niech fałszywa maska przeróżnych patrjotów spadnie z ochydnych twarzy oszustów, zdrajców ojczyzny i złodzieji skarbu.

Przemysłowcy muszą znaleźć funduszu, w celu poprawienia bytu pracującej rzeszy.

Chcemy obywatela silnego i zdrowego. I. K.

Rewizje w poszukiwaniu broni na kresach.

W chatach chłopskich znajdują się karabiny rosyjskie i zapasy amunicji.

Po oczyszczeniu terenu błot pińskich z bandyckich oddziałów dywersyjnych, władze administracyjne zarządziły przeprowadzenie rewizji w szeregu wsiach powiatu łunininieckiego w domowstwach podejrzanych chłopów o udział w ostatnich bandyckich napadach. Jak bowiem ustaliły dochodzenia, organizacje bandyckie składały się przeważnie z elementu miejscowego, jedynie przywódcy i instruktorzy pochodzili z Rosji sowieckiej. Obecnie, po zabezpieczeniu granicy, oraz uniemożliwieniu organizowania w lasach pińskich większych band dywersyjnych i rabunkowych, zgodnie z zarządzeniem władz centralnych przystąpiono do szczegółowej rewizji w mieszkaniach podejrzanych osób.

Okazuje się, że zarządzenia te były zupełnie słuszne i niezbędne. Niema bowiem dnia, aby nie znajdowano w licznych domostwach gospodarskich ukrywanej nielegalnie posiadanej broni. Niekiedy całkiem skromna chata leśna przedstawia formalny arsenał z bronią przeważnie rosyjską. Wskazywało by to na zasilanie chłopów białoruskich w broń przez bolszewików.

Spojalnie uzbrojoną była wieś Rudna, gminy Lenim, w powiecie łuninieckim, gdzie prócz broni łowieckiej, pojedynek myśliwskich, znajdowano karabiny rosyjskie z zapasami amunicji rosyjskiej, oraz pistolety.

Znajdująca się broń przetrzymywana nielegalnie jest masowo konfiskowana. Winni zaś posiadania bez zezwolenia broni są aresztowani. Specjalnie ostry rygor stosowany jest do posiadaczy nowoczesnej broni rosyjskiej, używanej obecnie przez czerwoną armję.

Przypuszczalnie prowadzone dochodzenia przez władze śledcze naprowadzą w wielu wypadkach na istotnych członków sowieckich band dywersyjnych, które do niedawna jeszcze były postrachem w okolicach pogranicza.

Informator prawny.

Rozwód a separacja.

Surogatem rozwodu jest t. zw. seperacja t. j. rozdział małżeństwa od stołu i łoża. Różnica zasadnicza między separacją a rozwodem, polega na tem, że z chwilą orzeczenia rozwodu, małżeństwo, które dotychczas ważnie istniało, przestaje istnieć, małżonkowie są wolni i mogą wejść powtórne związki małżeńskie. Separacja natomiast nie rozwiązuje małżeństwa, zwalnia małżonków od niektórych obowiązków, w pierwszym rzędzie zwalnia ich od dalszego wspólnego pożycia, nie zwalnia ich jednak od wzajemnego obowiązku wierności, ani tembardziej nie daje im możności zawarcia powtórnego małżeństwa.

Widzimy więc, że separacja jest tylko środkiem połowicznym i w tem właśnie tkwi zło tej instytucji.

Trudno wymagać od człowieka, aby zaprzeczył naturze, aby dlatego, że jest separowanym, stłumił w sobie popęd naturalny i stał się ascetą. Separacja zmusza do niemoralności, do konkubinatów, do płodzenia dzieci nieślubnych, słowem do tego wszystkiego, co jest jako niemoralne — potępianem.

Fałszywą jest pozycja separowanego małżonka w społeczeństwie. a te na całe życie orzeczone separacye małżeństw, wytwarzają bardzo niezdrowe i często niemoralne sytuacje, pozbawiają niewinnych dzieci ciepła życia rodzinnego.

Świadomość bezwzględnej nierozerwalności małżeństwa, czyni małżonka niewinnego zgorzkniałym, niszczy go moralnie a gdyby wiedział, że istnieje furtka prowadząca do wolności, że może uzyskać sprawiedliwość, może nawet zrezygnowałby z tych praw, lecz wtedy świadomość dobrowolnej rezygnacji z przysługujących mu praw, dla dobra dzieci naprzykład, dałaby mu siłę moralną do zniesienia katuszy wspólnego pożycia.

Doświadczenie wykazuje, że w państwach w których rozwód z ważnych przyczyn jest dopuszczalny, skargi rozwodowe należą do rzadkości, skargi separacyjne do wyjątków, natomiast w państwach gdzie rozwód jest niedopuszczalnym, skargi separacyjne i ciągnące się za niemi zdemoralizowanie są bardzo częstemi.

Prawo kościelne i ustawodawstwa, które z prawem kościelnem są w zgodzie, uznają tylko separacyę, a nie uznają rozwodu. I tak prawo austryackie dla katolików dopuszcza tylko seperacyę, dla wszystkich innych wyznań (protestanckie, żydowskie itd.) dopuszcza albo rozwód, albo separację, prawo zaś małżeńskie Królestwa Polskiego dopuszcza dla katolików tylko separacyę, dla innych wyznań wyklucza separacyę, dopuszczając jedynie rozwód. Prawo małżeńskie niemieckie dopuszcza i rozwód i separację (nazywa ją zawieszeniem wspólności małżeńskiej) dla wszystkich wyznań.

Prawo, religja i etyka, muszą być logiczne i konsekwentne i powinny zająć stanowcze a nie połowiczne stanowisko.

Albo uznać, że małżeństwo — skoro raz zostanie zawartem — musi być dobrem, szczęśliwem, moralnem, słowem należy postawić niejako niewzruszony dogmat nieomylności w wyborze odpowiedniego współmałżonka i wtedy niedopuścić ani do rozwodu ani do separacji, albo też, skoro uzna się, że małżeństwo może być niedobrane, nieszczęśliwe — wyciągnąć z tego uznania wszystkie konsekwencye i dać nieszczęśliwym małżonkom, możność zupełnego rozejścia się, wolność, swobodę, szukania szczęścia, słowem uznać możność jakkolwiek nie konieczność rozwodu. Dr Z. M.

Z tygodnia.

Kraków, 3. XI.

Jest w Krakowie wielka liczba ludzi, którzy zrobili dobry interes na przewrocie powojennym. Są to emeryci ich żony i dzieci.

Taki emeryt żyje jak król.

Jego pensja wynosi 30 do 60 złotych a jeśli był bardzo już wysokim dygnitarzem, to nie wykluczone że pobiera nawet do 80 złotych.

I pomyśleć że ci ludzie płacili przez cały czas swego urzędowania wysokie wkładki na fundusz emerytalny, który stał się własnością państwa. Fundusz ten posiada olbrzymie majątki w nieruchomościach i gotówce. Razem z tym majątkiem przyjął rząd na siebie obowiązek należytego uposażenia emerytów, prawnych właścicieli tego majątku.

Ładnie się rząd z tego wywiązuje.

Niechże przynajmniej kupi katarynkę każdemu ojcu rodziny emerytowi w celu poprawienia jego bytu. Ależ nie, zapomniałem. Każdemu emerytowi który ubocznie zarobkuje, będzie 25 proc. pensji odliczone.

Tu już chyba św. Piotr poradzi i wezwie polskie familie emerytów na lepszy wikt do nieba.

— — — — — — — —

Dwie nowe wiadomości prasowe:

„Kurjer Wieczorny" w Krakowie przeszedł całkowicie w ręce zarządu św. Michała.

Personal redakcyjny nie mogąc pogodzić się z nowym kierunkiem pisma, podał się do dymisji. Pismo podpisywać będzie Grotowski......

W ostatniej chwili dowiadujemy się że pismo wychodzić nie będzie...

— — — — — — — —

„Rzeczpospolita" w Warszawie przeszła w ręce pana Korfantego. Cały personal redakcyjny wystąpił i stworzył „Warszawiankę". (Nie jest to żadna mleczarnia, jeno pismo o tym samym kierunku politycznym).

Pan Korfanty pozyskał wielce utalentowanego i wypróbowanego we wszystkich kierunkach politycznych Adama Nowickiego dla swego pisma.

Organ ten bronić będzie spraw „biednego kapitału górnośląskiego".

— — — — — — — —

Z powodu przepełnienia w teatrze, dyrekcja „Słowackiego" zwraca uwagę sz. publiczności, że są jeszcze dwa boczne wyjścia, które od dzisiaj będą otwarte, aby uniknąć wielkiego ścisku przy wyjściu.

Dyrekcja Bagateli ma zamiar wypłacić swemu personalowi wysoką premję, z powodu znakomitego sezonu.

— — — — — — — —

Tańczyć będą w tym sezonie: szymi, szymi i tylko szymi. Kadryl, polka, walc, są niedopuszczalne.

W przygotowaniu jest nowy taniec na rękach i nogach. Mają przytym tancerze naśladować szczekanie psa i mruk niedźwiedzi. Tanemistrze obiecują sobie po tym nowym tańcu wiele powodzenia.

— — — — — — — —

Przewielebny magistrat rozpoczyna erę upiększania miasta.

Niebawem staną nowe stożki na ulicach naszego grodu. Stożki te gotyckim okryte daszkiem nie będą piękne. ale zato będą symbolem projektodawców. Będą służyć do rozlepiania afiszów, któremi dotychczas upiększało się zewnętrzną szatę domów.

Jan K...

Precz z nadużywaniem nietykalności poselskiej.

Nietykalność poselska naszych posłów Sejmowych jest zagwarantowana art. 21 Konstytucji, którego treść początkowa brzmi:

Posłowie **nie mają być pociągani do odpowiedzialności za swoją działalność w Sejmie wchodzącą w zakres wykonywania mandatu poselskiego ani w czasie trwania mandatu ani po jego wygaśnięciu.**

Przez cały czas trwania mandatu posłowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności sądowo-karnej, karno-administracyjnej i dyscyplinarnej ani pozbawieni wolności bez zezwolenia Sejmu.

Dalsza treść tego artykułu wykazuje, że poza Sejmem można posła przyaresztować, **jeżeli się go przyłapie na gorącym uczynku popełnionej przezeń zbrodni itd.** o czem należy zawiadomić Marszałka Sejmu i gdy ten rozkaże posła wypuścić należy to natychmiast u czynić.

Z litery i ducha tego artykułu widzimy, że tu rozchodzi się **tylko** o zagwarantowanie nietykalności posłom **za ich działalność w Sejmie, wchodzącą w zakres wykonywania mandatu poselskiego** i że drugi ustęp art. 21 jest dalszem rozwijaniem myśli zasadniczej zawartej w pierwszym ustępie.

Większa część posłów pojmuje też prawo o nietykalności poselskiej jak należy, lecz pewna część tłumaczy je sobie w ten sposób, że poseł nawet za zbrodnie i występki dokonane poza Sejmem, nie może zostać pociągniętym do odpowiedzialności i dlatego nadużywa tego prawa jako płaszczyka ochronnego przed odpowiedzialnością za czyny popełnione nawet poza Sejmem dopuszczając się śmiało agitacji antypaństwowej na Kresach lub wywrotnej wewnątrz kraju.

Że podobne interpretowanie przez nich art. 21 jest mylne to wykażę na poniżej przytoczonych przykładach: Pierwszy przykład: poseł komunistyczny podczas swej mowy w Sejmie, głosi hasła dyktatury proletarjatu, wzywa robotników do rewolucji i do wywieszania wszystkich burżujów.

Jakkolwiek zatem jego mowa zawiera w sobie wszelkie znamiona zbrodni, to mimo to w tym wypadku nikt z poza Sejmu — od głowy Państwa począwszy a na ostatnim stójkowym skończywszy nie śmie nawet po wygaśnięciu mandatu poselskiego pociągnąć tego posła do odpowiedzialności, gdyż ta zbrodnia została dokonana podczas „działalności w Sejmie wchodzącej w zakres wykonywania mandatu poselskiego, a w tym wypadku jest tylko Marszałek Sejmu kompetentny do wkroczenia. Drugi przykład: poseł X. powołany do chwilowej służby wojskowej dopuszcza się w służbie nadużyć i przekroczeń przepisów.

Jeżeli napomnienia przełożonego nie odniosą skutku, wówczas jego przełożony nic będzie wiele pytał, tylko zaszyje go na parę tygodni do aresztu. Tak samo bowiem postąpi wydział dyscyplinarny Izby adwokackiej i Izby lekarskiej, jeżeli poseł lekarz lub poseł adwokat w czasie wykonywania swego zawodu dopuści się wykroczeń przeciw obowiązkowi lub etyce swego zawodu; nawet gdyby się poseł X dopuścił zbrodni, to wówczas zostanie wydany Sądowi wojskowemu, a jeżeli należałby do oddziału mającego przywrócić porządek prawny w mieście targnąłby się czynnie na osobę przełożonego, to zostanie bez wszelkich ceregieli oddany wojskowemu sądowi doraźnemu.

Widzimy więc, że w wypadku posła komunisty lub jakiego innego posła za jego mowę w Sejmie, nawet wówczas, jeżeli ta mowa zawiera zbrodnię, to żadna z poza sejmowych władz i funkcjonarjuszy nie śmie ani po wygaśnięciu mandatu wystąpić przeciwko temu posłowi, gdyż dopuściłoby się zbrodni nadużycia władzy, ponieważ w tym razie tylko marszałek Sejmu jest miarodajnym do wkroczenia. Wkroczenie zatem poza sejmowych władz byłoby zbrodnią nadużycia władzy urzędowej a wzgl. gwałtu publicznego.

Natomiast w drugim przykładzie, posłowie muszą w całej pełni ponosić konsekwencje za nie.

Co właściwie pod słowem wolności rozumieć należy?

Według „praw człowieka" przyjętych za podstawę obecnego ustroju we Francji r. 1791, wolność polega na tem, że każdy obywatel może wszystko robić i mówić co mu się podoba, lecz z jego czynów i słów nie może wynikać żadną niepotrzebna szkoda dla drugich lub dla ogółu.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę ustawy o nietykalności poselskiej wszystkich państw, zestawimy je i porównamy, to spostrzeżemy, że im lepszy jest demokratyczny ustrój danego Państwa, im wyższy poziom jego obywateli i im lepiej ma to państwo wyszkolonych urzędników, **tem mniej chroni posła za jego czyny dokonane poza Sejmem,** hołdując bardzo słusznej zasadzie, że **poseł poza murami parlamentu tak co do praw, jak i co do obowiązków niepowinien się odróżniać niczem od każdego innego przeciętnego obywatela.**

Dlatego Wojewoda, starosta, komisarz, czy każdy inny funkcjonarjusz policji ma nie mniej praw wobec przekraczającego ustawę posła, jak żołnierz stojący na posterunku.

Art. 21 powiada dalej wyraźnie, że poseł przyłapany na gorącym uczynku popełnionej zbrodni może zostać aresztowanym.

Dla czegóż więc ci funkcjonarjusze państwowi nie postępują według tej ustawy? **J. Kozicki**

—oOo—

Rozwój szkolnictwa na ziemiach Polski

Warszawa (A. W.). Według urzędowych danych, rozwój szkolnictwa postępuje szybkim krokiem naprzód. Przed wojną na ziemiach polskich funkcjonowało 11.369 szkół początkowych wiejskich, obecnie cyfra ta dochodzi do 20.000, przytem największe rozgałęzienie sieci szkolnej po wsiach przypada na terytorjum byłej kongresówki, która przed wojną posiadała 3.491 szkół, obecnie zaś posiada 9.017 szkół. Liczba uczniów w szkołach wzrosła z 1.431.323 na 1.652.542, liczba zaś nauczycieli z 17.927 na 24.095.

Pesymizm Z. L. N. w stosunku do rządu Grabskiego.

Warszawa (A.W.) „Gazeta Warszawska" organ Związku Ludowo-Narodowego we wczorajszym artykule wstępnym omawia położenie rządu Grabskiego na tle stosunków parlamentarnych. „Gazeta" jest pesymistycznie nastrojona co do przyszłości rządu Grabskiego. System rządu, jaki posiadamy — pisze dziennik — prowadzi do coraz większego chaosu w sejmie i opinji. Cały szereg stronnictw przeżywa ostry kryzys wewnętrzny, trzeszczy od dawna Wyzwolenie, obecnie zarysowywuje się gmach Chrześcijańskiej Demokracji, gdzie zaczyna się urządzać według swojego widzimisię Korfanty. Po scharakteryzowaniu układu sił w sejmie jako nie nadających się do stworzenia innego rządu, dziennik powołuje się na przykład konserwatystów w Anglji, którzy będą mogli powołać do życia rząd jednolity i długotrwały. Najpiniejszem zagadnieniem więc — pisze „Gazeta" jakie stoi przed Polską jest przeprowadzenie takich zmian w Konstytucji i ordynacji wyborczej, jakie są potrzebne, aby w Polsce mógł po wstać silny i trwały rząd.

Labour Party o skutkach zwycięstwa konserwatystów.

Londyn (A.W.). Jeden z przywódców partji robotniczej Breilsford oświadczył, iż bezpośrednim skutkiem zwycięstwa konserwatystów będzie zupełny przewrót w polityce gabinetu angielskiego. Prawdopodobnie zerwane zostaną stosunki między Anglją a Rosją. — Nie można również zupełnie liczyć na uznanie przez Anglję protokołu genewskiego, jak również pod znakiem zapytania stoi zwołanie konferencji rozbrojeniowej. — Z chwilą dojścia do władzy konserwatystów, widoki dla pokoju światowego są bardzo smutne.

Otwarcie II Zjazdu kobiet Małej Ententy

Belgrad (AW.) W obecności królowej ministrów, korpusu dyplomatycznego i tłumu publiczności otwarto tutaj drugi Zjazd kobiet Małej Ententy, który obradować będzie nad sprawą zniesienia ograniczeń prawnych, politycznych, ekonomicznych itp. w zastosowaniu do kobiet. Równocześnie nastąpiło otwarcie wystawy kobiecych kostjumów narodowych. W Zjeździe biorą udział panie Tylicka i Dobrzańska.

Groźba strajku kolejarzy we Wiedniu.

Wiedeń (A.W.) Związek kolejarzy wiedeńskich uchwalił wręczyć zarządowi kolei państwowych rezolucję domagającą się natychmiastowego uwzględnienia żądań kolejarzy najdalej do dnia 7 listopada b. r. W razie nie zastosowania się do tego ultimatum postanowiono proklamować strajk kolejarzy.

Urzędnicy chcą stworzyć własny bank

Małopolski Związek Pracowników państw. od dawna o tem myśli.

Ostatni numer „Życia urzędniczego", organu Stow. urzędników państwowych, rzuca myśl, ażeby założyć wielką spółdzielnie kredytową dla urzędników, opertą na zdeponowanych akcjach Banku Polskiego, zakupionych w swoim czasie przez urzędników i wojskowych. Stanowią one pokaźną sumę.

Myśl ta jest godna poparcia przez ogół urzędników. Ufundowana wspólnemi siłami spółdzielnia kredytowa kierowałaby polityką gospodarczą kół urzędniczych oraz mogłaby rozwinąć szerszą akcję samopomocową. W ten sposób mogłaby zdziałać wiele dobrego.

Przy sposobności przypomnieć wypada, że urzędnicy i wojsko zakupili razem 169.174 akcji Banku Polskiego.

Skradziony sztandar odnaleziony w mieszkaniu... posła!

„Słowo Polskie" zamieszcza interesujące szczegóły tajemniczego zaginięcia sztandaru P. S. L.:

W dniu 19 b. m. obchodziło społeczeństwo polskie uroczyście jubileusz 35-letniej pracy wicemarszałka Senatu Jakóba Bojki i przy tej sposobności miano poświęcić sztandar ludowy PSL. Na kilka dni przed uroczystością — jak donosiliśmy — Zarząd Okręgowy PSL. pięknie wykonany sztandar wystawił na widok publiczny w Księgarni Naukowej — z zastrzeżeniem odbioru sztandaru tylko za zwrotem kwitu depozytowego. Sztandar miał być odebrany w piątek, 17 b. m. o godz. 7 wieczorem. Tymczasem w tym samym dniu na dwie godziny wcześniej, zjawił się w księgarni jakiś nieznany osobnik ze sfałszowanem poświadczeniem odbioru sztandaru i sztandar ten podjął. Opinja publiczna z miejsca zorjentowała się w sytuacji a Ekspozytura policyjno-śledcza rozpoczęła bezzwłoczne dochodzenia w tej zagadkowej sprawie. Pewne rozjaśnienie w toku dochodzeń przyniósł komunikat „Związku chłopskiego" — partji brylowskiej, wyjaśniający, że sztandar jest własnością posła Bryla, chociaż w rzeczywistości sztandar ten zakupiony został z funduszu PSL. „Piast". Tymczasem policja rozwinęła energiczne śledztwo i gdy już była na śladzie, wówczas nagle pojawiło się pismo Sekretarjatu Związku chłopskiego, wystosowane do Dyrekcji policji z zawiadomieniem, że **jacyś nieznani sprawcy nadesłali do tego Związku pismo,** w którem przyznają się do popełnienia kradzieży sztandaru i zawiadamiają, że **sztandar zawieźli do mieszkania... posła Bryla,** wreszcie sekretarz Związku chłopskiego telefonował do Dyrekcji Policji, że **sztandar faktycznie znajduje się w posiadaniu posła Bryla,** który poprzednio nie rościł sobie nigdy pretensji do tego sztandaru, wiedząc że jest niezaprzeczoną własnością PSL. „Piast". Ciekawi jesteśmy, jak w tej sprawie postąpi Prokuratura.

Kilka słów o lekkiej atletyce.

Porównując obecny rozwój sportu w Polsce ze stanem, jaki istniał przed wojną, widzimy, że z licznych rodzaji powoli wysuwają się na czoło niektóre gałęzie, gdy tymczasem inne idą powoli w zapomnienie. I tak ciężka atletyka, hippika, powoli tracą na znaczeniu, a masy głównie interesują się piłką nożną. Futbal bowiem zawładnął w zupełności ruchem sportowym, mogąc się poszczycić największą ilością zawodników, jak również olbrzymią frekwencją publiczności na zawodach.

Inne gałęzie sportu, a głównie odnosi się to do lekkiej atletyki, ogniskują się koło towarzystw uprawiających piłkę nożną. Lekka atletyka, mimo ogólnie uznanych walorów sportowych i wychowawczych z trudnością zdobywa sobie prawo obywatelstwa O ile jednak piłka nożna może się poszczycić pięknymi sukcesami na własnym i zagranicznym terenie, o tyle występy nasze lekko atletyczne stoją jeszcze bardzo daleko w tyle, już nie poza rekordami światowymi, ale poza przeciętnemi wynikami osiąganemi na zachodzie. Olimpjada paryska wykazała smutny stan tej połaci sportu u nas w porównaniu z rozwojem tego pięknego sportu zagranicą. Dużym błędem i powodem nierozwijania się lekkiej atletyki jest brak zrzeszeń czysto lekko atletycznych, jak to przeciwnie ma miejsce z innymi gałęziami sportu, wioślarstwem, kolarstwem itd. Sekcje bowiem lekko atletyczne przyczepione do silnych klubów piłkarskich są przez nie majoryzowane i odgrywają w dużej mierze role kopciuszka.

Kolebką lekkiej atletyki w Polsce jest Lwów. Tam już na wiele lat przed wojną zajmowano się nią gorliwie, ustawiano pierwsze rekordy polskie, ba nawet lwowscy zawodnicy wyjeżdżali na obce boiska, gdzie z wielkim powodzeniem konkurowali. Obecnie jednak Lwów wykazuje osłabienie w tym kierunku, a inicjatywę przyjmuje w swe ręce Warszawa, wykazując na tem polu żywotną działalność. Inne miasta polskie, a więc i Kraków, opanowane są zupełnie przez piłkę nożną. Jednakowoż zauważyć się daje stała chociaż bardzo powolna poprawa. Piłka nożna zbliża się do punktu kulminacyjnego, a może nawet już go przekroczyła, po czem nastąpić musi silna reakcja, a żądza coraz to nowych wrażeń pociągnie masy za sobą. I tu lekka atletyka, dzięki swej dostępliwości ma pierwszeństwo. Jest to naturalnie kwestja czasu. O ile z równą gorliwością i ochotą rzuci się młodzież do lekko atletyki, jak to widzimy w piłce nożnej, to można przypuszczać, iż osiągnie ona podobne rezultaty. Sport powoli się konsoliduje; powstaje coraz więcej towarzystw grupujących chętnych sportowców, na nieszczęście są to wyłącznie kluby uprawiające piłkę nożną, dopiero z ich łona wychodzi inicjatywa w kierunku rozszerzenia lekkiej atletyki, czego za objaw zdrowy i normalny uważać nie można.

Koniecznem jest aby sport objął całą młodzież, a wtedy napewno pomiędzy tysiącami futbalistów znajdą się setki lekko atletów. I tutaj jest wdzięczne pole do popisu dla szkoły i wojska. Szkoła dla sportu, mało albo prawie nic nie czyniła; przyznać jednak należy, iż w obecnym roku nastąpiła pod tym względem znaczna poprawa. Wojsko przeciwnie. Równie dzielnie zwalcza w swym łonie analfabetyzm i dba o podniesienie poziomu intelektualnego, jak i popiera sport, czyniąc to od pierwszych dni swego istnienia. Wojsko jest tym czynnikiem, które może najbardziej się przyczynić do rozwoju sportu w całym kraju; nierzadko bowiem żołnierz tu dopiero zapoznaje się ze sportem, a przywykłszy do niego, kontynuuje po powrocie do domu, wciągając najbliższych do ćwiczeń.

Jak już wyżej wspomniałem, lekko atletyka słabo się u nas rozwija. Zawodnicy nasi nie wypełniają jeszcze całego programu, jaki przewiduje lekko atletyka. Brak wielu konkurencji, w których nasi zawodnicy, nie próbowali jeszcze swych sił, albo w bardzo małym stopniu Ma to miejsce np. przy biegach. Ograniczamy się jedynie do 5000 m. ponad tą normę rzadko wykraczamy zaś o biegu maratońskim dotychczas poważnie nawet się nie mówi. Skoki również wiele pozostawiają do życzenia: skok o tyczce tak efektowny tak mało znajduje wykonawców, a któż rzuca u nas kulą (nie pchnięcie). młotem, itd. Jednym słowem bierze się udział w konkurencjach nie wymagających dłuższego przygotowania, ba do zwykłych konkurencji zawodnicy nie uznają za stosowne przeprowadzać najmniejszego treningu, to też rezultaty są marne, lecz zupełnie odpowiednie do włożonej pracy.

Jeśli chcemy by sport naprawdę stał się czynnikiem społecznym umoralniającym i wychowującym zdrowe pokolenie, musimy starać się by nie było zakątku kraju, gdzieby nie tylko nie był znany, lecz i uprawiany. A wtedy z pośród tysięcy znajdą się setki, które osiągną wyniki równające się zagranicznym, a ten i ów ustanowi nowy rekord, co jednak nie jest najważniejsze. Sport bowiem nie dąży do ustanawiania wyników, lecz do harmonijnego rozwijania ciała, do traktowania tegoż na równi z duchem, do przywrócenia mu tej swobody i piękna, jaką posiadał w słonecznej Grecji lat temu 2 tysiące. — be —

WYNIKI SPORTOWE.

(1 i 2 listopada).

Wawel-Olsza (o mistrzostwo) **4:2.**
Meteor VIII (Praga) — **Makkabi 6:1.**
Meteor VIII — Cracovia 1:0.

KRONIKA.

Teatr Jul. Słowackiego:
Poniedziałek: popoł.: Młynarz i jego córka.
wieczór: Dziady.
Teatr „Bagatela“:
Poniedziałek: Ten który zabił-
Operetka „Nowości“:
Poniedziałek: Pajacyk.

Święto umarłych. Podobnie jak co roku, cmentarz rakowicki pokryły przez ubiegłe dwa dni świą fale kwiecia i zieleni. Mimo sobetniej ulewy i burzy, oraz przykrej pełnej kapuśniaczku niepogody niedzielnej, tłumy Krakowian zaległy aleje i ścieżki cmentarza modląc się o „spoczynek wieczny“ dla swych najbliższych i najdroższych, którzy legli w grobie na sen wieczysty. Wieczorną porą nad cmentarzem wznosiła się szkarłatna łuna — to odblask świec lampek i tatarń, które oświetlały wspaniale mogiły i krypty umarłych.

W niedzielę popołudniu odbyła się na grobie poległych w r. 1848, 1863, 1864, 1918 i 1920 Polaków wspaniała manifestacja żałobna całego Krakowa, w czem wzięły udział tysięczne rzesze ludzi.

Jak się województwo krakowskie zapracowuje? Na pytanie, postawione przez nas w tytule, odpowie najlepiej sam komunikat wojewódzki dla prasy, który tu przytaczamy.

„W dniu 30 b.m. **zwiedził Wojewoda krakowski w tow. Nacz. Wydz. przemysł. Nowickiego, star. krak. Dr. Bala i sekr. Wojew. Stańkowskiego fabrykę firmy „Iskra—Karmański“.** Po fabryce oprowadzał gości współwłaściciel firmy dyr. Chyżewski oraz inż. Rath. Pan Wojewoda oglądnąwszy tę jedyną w Polsce i na Zachodzie fabrykę farb i wyrobów chemicznych. wyraził się z uznaniem tak o nowoczesnem urządzeniu fabryki, jak i pierwszorzędnej produkcji, która zjednała sobie tak w Polsce jak za granicą szeroki rynek zbytu.

Z tego widać, że przecież naszym urzędnikom państwowym opracowującym tego rodzaju komunikaty dla prasy, nie zabrakło jeszcze werwy i humoru!

Do pralni z brudami magistrackiemi. Jak wiadomo, prezydjum m. Krakowa otwarło swojego czasu referat prasowy przy magistracie stoł. król. m. Krakowa. Referat ten, spoczywający w rękach sprężystego i energicznego urzędnika, prowadzony był dotychczas **bez zarzutu**, a co najważniejsze — bezstronnie i nigdy nie trącił czczemi hymnami pochwalnemi dla głów prezydjalnych, co zaświadczyć mogą artykuły miejscowej prasy, korzystającej z tego referatu. Obecnie referat ten przechodzi w inne ręce i spodziewać się należy, że prowadzony będzie po dotychczasowej linji — trzeźwości, rozsądku i wydajności, boć przecie społeczeństwo krakowskie ani na chwilę nie przestaje żywo interesować się sprawami miejskiemi, które mają stać na straży dobra mieszkańców gminy.

Ale nie w tem jądro sprawy, że osoba referenta prasowego w magistracie się zmieniła. O co innego chodzi. Idzie tu o przytoczenie przykładu, **jak magistrat krak. przeprowadza sanację zadłużonego po uszy skarbu gminnego i jaką jest jego akcja oszczędnościowa.** Oto poprzedni referent prasowy **pobierał pensję**, wynoszącą w ostatnim miesiącu aż 50, dosłownie: **pięćdziesiąt złotych** polskich, przyczem był nieetatowym urzędnikiem miejskim. **Obecnemu referentowi przyznało prezydjum pobory 300 zł miesięcznie i etat urzędnika z VII stopniem płacy.** Co się stało, że referent prasowy magistracki, który dotychczas wynagradzany był gorzej od zamiatacza ulicy, obecnie tak wspaniale został uposażony — tego pojąć nie możemy. Zostanie to tajemnicą prezydjalną, a tajemnic tych jest sporo.

Do jednej z takich tajemnic należy niedawno stoczona w łonie prezydjum magistratu **walka o zaprowadzenie telefonu dla jednego z urzędników magistrackich w prywatnem mieszkaniu.** Oto wysoki (tak wzrostem, jak i stanowiskiem) pan na magistracie przedłożył komisarzowi Wawrauschowi do zatwierdzenia akt, zezwalający na zaprowadzenie telefonu w prywatnem jego mieszkaniu: pan komisarz, człowiek o stalowej podobno energji, podpisał akt bez namysłu.

Sztuczka jednakże nie udała się, bo jeden z wiceprezydentów miasta, dostawszy akt ten do rąk, zwrócił p. Wawrauschowi uwagę na jego zanadto szybkie i bezprawne załatwienie sprawy, wobec czego pozwolenie na telefon poszło do kosza. I tak panu urzędnikowi z pragnieniami telefonicznemi nie udało się przeorać swej sprawy.

Krwawy pościg za bandytą. Wczoraj wieczorem nad brzegiem Wisły koło Wawelu rozległ się strzał rewolwerowy skierowany do uciekającej w mroku jakiejś osoby. Jak się później okazało był to krwawy pościg za bandytą Tadeuszem Kroliczkim, którego posterunkowy P P. po kilkakrotnem wezwaniu „stój“ zranił w nogę. Ranionego bandytę opatrzyło pogotowie rat. i przewiozło go na oddział zamknięty chirurgji szpitala św. Łazarza.

Zamach samobójczy. Wczoraj zażyła w zamiarze samobójczym lysoformu Marja M. zamieszkała przy ul. Grzegórzeckiej l. 13. Wezwane pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala św. Łazarza. Powodem zamachu były niesnaski familijne.

Tajemnicza wyprawa dwóch młodzieńców. Dnia 18 u. m. zbiegli z domu rodzinnego dwaj chłopcy: 17-letni Jerzy Dobrucki i 18-letni Stefan Sikora, gimnazjaliści z Gorlic. Młodzieńcy ci, nie bacząc na zmartwienia rodziców, którzy zrozpaczeni poszukują swych synów, sprzedali w czasie swej wędrówki książki i rowery, a uzyskawszy kwotę około 20 dolarów, puścili się w dalszą drogę Zamierzali oni wstąpić do marynarki, wobec czego zachodzi przypuszczenie, że udali się do Torunia.

Podróż z przygodami. Jadącej powozem z b. Kongresówki do Krakowa nauczycielce Józefie Höbert, skradziono skórzaną walizę, w której mieściły się pieniądze, biżuterja, akcje Zieleniewskiego, banknoty austr., ruble carskie, obligacje rosyjskie i pęk kluczy. Niewyśledzony dotąd sprawca, dokonał kradzieży, wycinając otwór w tylnej części pojazdu.

Jaskinie szantażystów i szpiegów w Krakowie.

Są niemi tajne biura detektywiczne.

W ostatnich dniach krak. organa śledcze P. P. wpadły na ślad tajnych biur wywiadowczych, które nie posiadały koncesji i uprawiały pod płaszczykiem służby wywiadowczej wszelakiego rodzaju spekulacje, szantaże i t. p. podejrzane praktyki.

Zatrudnieni w tych biurach „detektywi“ rekrutują się z emerytowanych, lub dyscyplinarnie ze służby wydalonych ajentów śledczych P. P., oraz z aryjczyków stradomskich, którzy, mając bocznemi drogami wcześniejsze wiadomości o zamierzeniach kryminalnych policji państw., przestrzegają zaangażowanych w jakiejś ciemnej sprawie współwyznawców swoich przed mającemi nastąpić aresztowaniami ich.

Toteż nic dziwnego, że przemytnictwo, fałszerstwa, oszustwa i tajne fabryczki nie tylko, że nie maleją, ale owszem rozkwitają i szerzą się coraz bardziej.

Jedno z takich tajnych biur w Krakowie, a mianowicie biuro informacyjne braci Eibenschütz, zajmujące się różnemi brudnemi transakcjami, oraz dostarczające za grube pieniądze informacyj osobom, z któremi niejednokrotnie władze mają porachunki, a następnie drugie biuro, znajdujące się przy ul. Karmelickiej l. 13, policja krakowska wykryła i opieczętowała. Przyaresztowano szereg osób, zatrudnionych w tych lokalach, oraz skonfiskowano liczny materjał, kompromitujący wiele osób wysoko postawionych, znaleziony podczas rewizji.

Jak dotąd, ustalono że biura te miały kontakt z komunistami, uprawiającymi tą drogą szpiegostwo. Obecnie policja jest na tropie szajki, która tajemniczemi drogami żeruje w naszem mieście i trudni się wywiadami i czarnogiełdziarstwem, co przynosi jej olbrzymie zyski. Miejmy nadzieję, że policja nasza upora się wkrótce z temi tajnemi biurami, których u nas napewno jest kilka, a może i kilkanaście i nakryje je, by oczyścić Polskę z tego wrzodu depravacji powojennej.

Należałoby wreszcie mieć baczne oko i na koncesjonowane biura wywiadowcze, których — jak wiadomo — w Polsce jest trzy: w Warszawie, Lwowie i Katowicach. Jeśli bowiem w katowickiem biurze dokonano aresztowań kilku jego członków za różne nadużycia, to kto wie, czy i w biurach tych w Warszawie, albo we Lwowie nie kryją się jakie świństewka.

Ameryka może w trzech dniach zasypać Europę flotyllami powietrznemi.

(Gazy usypiające całe miasta na przeciąg 48 godzin. — Jaka będzie przyszła wojna).

W franklinowskim instytucie w Nowym Jorku jeden z tamtejszych inżynierów Mr. Hogarth, wygłosił odczyt p. t.

„Przyszła wojna".

W odczycie tym omówił sposoby jakie mogą mieć zastosowanie jeśli ludzkość będzie tak szalona, iż porwie się na nową wojnę.

Instytut franklinowski tak jest przygotowany, iż w przeciągu 3 dni może wysłać do najdalszych krańców Europy

flotyllę powietrzną.

W obecnej chwili odbywają się prace nad udoskonaleniem metody kierowania latawcami przy pomocy

radjoaktywnego prądu

na odległość. A zatem człowiek, będzie w stanie kierować flotą latawców i automatycznie zasypywać miasta

trującemi bombami.

Chemicy z instytutu franklinowskiego przygotowali jednak niespodziankę dla ludzkości.

Jest nią nowy gaz usypiający. Pod działaniem kilkunastu bomb spuszczonych z góry, można

uśpić największe miasto

na przeciąg 48 godzin.

Czas ten wyzyskać mogą nieprzyjacielskie wojska do zajęcia największej fortecy przeciwnika.

Inż. Hogarth zapewnia, iż wynalazek instytutu franklinowskiego nie jest żadnym figlem, ale najistotniejszym faktem, który dowodzi, iż

uczeni amerykańscy

pragną uczynić przyszłą wojnę o ile możności najhumanitarniejszą.

Grób Mahometa w rękach siedemdziesięcioletniego hulaki i rozpustnika.

(Nerońskie orgje sułtana Husseina w świętem mieście muzułmańskiem. — Pijany patrzył na konania niewolników skazanych na śmierć.)

Wojna tocząca się wokół Mekki świętego miasta mahometan, staje się jednym z zasadniczych problemów polityki państw europejskich w Azji.

Walka o wyzwolenie

grobu Mahometa

z pod władzy sułtana Husseina, jest prowadzona w imię oczyszczenia religji mapometańskiej od zdziercy, łapownika, handlarza świętości i cynika robiącego

znakomite interesy

na pobożności wyznawców Allaha.

Jeśli w Koranie napisano, iż każdy mahometanin powinien raz w życiu odwiedzić Mekkę — to na pewno nie miał ustawodawca na myśli najbogatszych tylko muzułman. Tymczasem od chwili wstąpienia na tron Huisseina, dostęp do grobu proroka możliwym jest tylko

dla bogatych ludzi.

Chciwy władca beduinów umiał bowiem tak sprytnie utrudnić dostęp do świętego miasta, iż bez bogatego okupu niemożliwością jest dotrzeć do bram grodu. Drogi, któremi przeciągają karawany pielgrzymów, pełne są opryszków i bandytów, którzy bez miłosierdzia obdzierają podróżnych, oddając sułtanowi

czwartą część łupu.

Co kilkanaście kilometrów czeka wataha zbójów i domaga się okupu za przejazd. Odmówić nie podobna, bo grozi śmierć.

Gdy już pielgrzym dotrze szczęśliwie do Mekki, pada ofiarą innego znów wyzysku. Każą mu płacić za dostęp do meczetu, za pobyt w mieście, za ustawienie namiotu i t. d., wodę zaś

ze świętego źródła

sprzedają po horendalnych cenach, 100 piastrów za dzbanek.

Kupcząc świętościami wspólnik bandytów i sułtan świętego miasta wiedzie życie, które napełnia oburzeniem serca mahometańskie.

Pijaństwo, rozpusta,

najdziksze orgje

trwają niemal bezustanku w sułtańskim pałacu, a 72-letni Hussein oddaje się im z całem zapamiętaniem. Skoro go znudzą tańce, pijatyka i rozpusta odalisek, szuka innej podniety nerwów. Usiadłszy na puszystym dywanie, przypatruje się

konaniu

jednego ze swych niewolników lub złoczyńców, którego skazał na śmierć.

Widok taki sprawia nieopisaną rozkosz zwyrodniałemu starcowi. A kiedy i ta rozkosz przeminie, zapala fajkę opjum i pogrąża się w

miłej Nirwanie.

W takiem opiumowem odrętwieniu zastał go wódz wahabitów, plemienia arabskiego, które odznacza się nietylko dzielnością, lecz także

gorącą religijnością.

Wąhabici uchodzą za muzułmańskich purytanów i słuszną jest rzeczą, by oni objęli straż nad grobem Proroka.

Wstrząsająca tragedja młodego i szczęśliwego małżeństwa.

(Synowa opowiada teściowi koleje życia z którego okazuje się, że jest jego córką, a mąż jest jej bratem. Proces o kazirodztwo — finałem dramatu małżeńskiego po trzech latach szczęśliwego pożycia).

Tragedje odgrywane na scenach wyglądają o wiele groźniej, o ile z rampy teatralnej przenoszą się w życie.

Taką tragedję przeżył Horacy Meplesden, obywatel francuski, urodzony i wychowany w **Australji.**

Horacy liczy lat 27 i przed trzema laty poślubił Małgorzatę Lux, o rok starszą od siebie.

Małżeństwo żyło w przykładnej zgodzie, i jak opowiada pani Małgorzata, nie było między nimi w ciągu trzech lat **najmniejszej sprzeczki** lub nieporozumienia.

W zeszłym roku urodził się im syn, zdrowy i krzepki chłopak.

Naraz uderzył grom w szczęście kochającej się pary. Pewnego dnia zgłosił się **ojciec męża**, kupiec z Australji. Przyjechał celem odwiedzenia syna i poznania jego żony.

Pani Małgorzata opowiedziała mu koleje swego życia.

Rodziców swoich nie pamięta, wie tylko z opowiadań swej opiekunki, iż ojcem jej był kupiec francuski, a matką **uwiedziona** przez niego modystka.

Po urodzeniu jej, oddała ją matka na wychowanie do mamki na wieś pod Paryżem. Po kilku miesiącach przestała się interesować swem dzieckiem, wyjechała podobno z kochankiem do kolonji i tam poślubiła go legalnie.

Małgorzatką zajęła się pewna starsza dama, pani Lux i tak przywiązała się do swej wychowanicy, iż **adoptowała ją** jako swą córkę, uczyniła spadkobierczynią swego majątku i wydała za mąż za Horacego.

Opowiadanie synowej podnieciło wyobraźnię kupca, zdawało mu się, iż z ust żony swego syna słyszy historję swego życia, gdyż on to właśnie uwiódł dziewczynę, **miał z nią córkę**, którą zostawił na opiece losu. Naprawił częściowo winę, gdyż zaślubił potem uwiedzioną, a Horacy jest drugiem z rzędu dzieckiem z tego związku.

Artur Meplesden zajął się sprawą zbadania przeszłości Małgorzaty.

Niebawem doszedł do pozytywnego wyniku. Synowa **była jego córką**, a brat i siostra zawarli kazirodczy związek.

Strapiony wielce tem odkryciem udał się do adwokata na naradę.

Adwokat jednak, po głębszem zastanowieniu doszedł do wniosku, iż dla szczęścia kochającej się pary lepiej będzie **pokryć milczeniem** całą sprawę i nie wyjawiać nigdy strasznej tajemnicy.

Poszukiwania kupca zwróciły jednak uwagę dawnych jego przyjaciół, którzy go znali z czasów młodości; wreszcie i Małgorzatę tknęło złe przeczucie i na własną rękę rozpoczęła dochodzenia.

Sprawa stała się niebawem głośną i **prokurator** zajął się pochodzeniem pani Meplesden.

Odsłoniono tajemnicę ich życia i wytoczono kochającej się parze proces... o kazirodztwo.

Nadesłane.

J. CONRAD.

Gaspar Ruiz

Opowieść romantyczna.

I

Rewolucja wydobyła wiele dziwnych postaci z ukrycia, które w okresach niezakłóconego porządku społecznego jest zwykłym losem istnień prostych.

Niektóre jednostki stają się sławne dla swych występków i cnót, czy też poprostu dla swych czynów, które chwilowo mieć mogą znaczenie: potem zapomina się o nich. Tylko imionom nielicznych przewódców dane jest przetrwać koniec zbrojnej walki, aby potem przejść do historji i, zniknąwszy z żywej pamięci ludzkiej, żyć nadal w książkach.

Imię generała Santierry dostąpiło tej zimnej, papierowo-atramentowej nieśmiertelności. Był to południowy Amerykanin z dobrej rodziny, a dzieła, które ukazały się za jego życia, zaliczyły go do oswobodzicieli tej części ziemi z pod ciemięskich rządów hiszpańskich.

Długa ta wojna, prowadzona z jednej strony o niepodległość, z drugiej zaś o władzę, nabrała, z biegiem lat i przy zmiennych kolejach losu, dzikości i bezwzględności walki na śmierć i życie. Wszelkie uczucie miłosierdzia i litości zniknęło w powo dzi namiętności politycznych. I, jak zwykle na wojnie, masa ludu, która ... ostatecznym wyniku ma najmniej do zyskania, ucierpiała najwięcej — zarówno w osobach swych nieznanych przedstawicieli, jak i na ubogim swym dobytku.

Generał Santierra rozpoczął służbę jako porucznik armji patrjotycznej, stworzonej i dowodzonej przez sławnego San Martina, późniejszego zdobywcę Limy i oswobodziciela Peru. Właśnie odbyła się wielka bitwa nad brzegami rzeki Bio-Bio. Pomiędzy wziętymi do niewoli rozbitkami wojsk rojalistycznych był żołnierz nazwiskiem Gaspar Ruiz. Jego ogromna postać i potężna głowa wyróżniały go wśród współjeńców. Osoba tego człowieka nie pozostawiała żadnych wątpliwości. Przed kilkoma miesiącami zniknął on z szeregów armji republikańskiej, po jednej, z wielu, potyczek, które poprzedziły wielką bitwę. Teraz, schwytany z bronią w ręku wśród rojalistów, nie mógł oczekiwać innego losu, jak tego tylko, że jako dezerter zostanie rozstrzelany.

Mimo to Gaspar Ruiz nie był dezerterem; nie posiadał on umysłu dosć żywego, by ocenić dodatnie strony i niebezpieczeństwa zdrady. Dlaczego miałby przejść na stronę przeciwną? Rzeczywiście wzięto go do niewoli, gdzie musiał cierpieć wiele braków i złe obchodzenie. Żadna z obydwu stron nie odznaczała się względnością wobec swych przeciwników. Przyszedł więc wkońcu dzień, kiedy kazano mu, razem z innymi schwytanymi powstańcami, maszerować w pierwszym szeregu oddziałów królewskich. W ręce wciśnięto mu muszkiet. Wziął go i maszerował. Wcale nie miał ochoty dać się zabić w sposób szczególnie okrutny za to, że wzbraniałby się maszerować. Nie wiedział, co to jest bohaterstwo, ale miał zamiar rzucić muszkiet przy pierwszej sposobności. Tymczasem ładował i strzelał, ze strachu, aby za pierwszą oznaką niezadowolenia którykolwiek z niepłatnych oficerów króla hiszpańskiego nie strzelił mu w łeb. Te swoje prymitywne myśli próbował wytłómaczyć sierżantowi, komendantowi straży, strzegącej jego i około dwudziestu podobnych mu dezerterów, których sumarycznie skazano na rozstrzelanie.

Było to w czworoboku fortu, na tyle baterji, które panowały nad przystanią Valparaiso. Oficer, który stwierdził jego tożsamość, odszedł, nie zwracając uwagi najego sprzeciwy. Los jego był przypieczętowany, ręce mocno związane na plecach, a całe ciało obolałe od licznych razów kija i kolby muszkietowej, któremi popędzano ich przez całą bolesną drogę, od miejsca pojmania do bramy fortu. Było to zresztą jedynym dowodem stałego zainteresowania, jakim więźniów darzyła eskorta w czasie czterodniowego pochodu przez słabo zawodnioną część kraju. Przy przechodzeniu nielicznych strumieni pozwolono im zaspokajać pragnienie — co czynili, chłepcąc skwapliwi jak psy. Wieczorem, gdy skatowani na śmierć, padali na kamienisty grunt miejsca postoju, rzucano pomiędzy nich parę ochłapów mięsa.

Gdy więc wczesnym rankiem stanęli w podwórzu kasztelu po wytężonym marszu całonocnym, gardło Gaspara Ruiza było wyschnięte, a usta wypełniał mu język, wielki i wyschły.

Ale oprócz pragnienia nurtowała Gaspara Ruiza głucha złość, której, co prawda, nie potrafił dać właściwego wyrazu, gdyż jego siły umysłowe nie mogły żadną miarą równać się z jego siłą fizyczną.

Inni skazańcy pospuszczali głowy, uporczywie patrząc w ziemię. Lecz Gaspar Ruiz powtarzał nieustannie: „Dlaczego miałbym dezerterować do rojalistów? Dlaczego miałbym dezerterować? Powiedzcie mi, Estaban!"

Zwracał się z tem do sierżanta, który przypadkowo pochodził z tej samej okolicy, co on. Ale sierżant wzruszył tylko chudemi ramionami i nie zwracał więcej uwagi na basowy szept za swemi plecyma. I rzeczywiście, trudno zrozumieć, dlaczego Gaspar Ruiz miałby dezerterować. Takim, jak on, zawsze źle się wiodło, by mogli odczuć ujemne strony jakiejkolwiek formy rządu. Nie było żadnego powodu, dla którego Gaspar Ruiz miałby sobie życzyć, by utrzymało się panowanie króla hiszpańskiego. Ale równie mało troszczył się o jego upadek. Po stronie niepodległościowców znalazł się w sposób bardzo zrozumiały a prosty. Pewnego poranka zjawiła się banda patrjotów, otoczyła w okamgnieniu rancho jego ojca, zakłuła psy i okuawiła tłustą krowę, wszystko wśród okrzyków: Viva la Libertad. Oficer ich, po długim a orzeźwiającym śnie, prawił o Wolności z zapałem i wymownie. Gdy wieczorem odeszli, biorąc najlepsze konie Ruiza-ojca wzamian za swe kulawe szkapy, Gaspar Ruiz poszedł z nimi, zachęcony do tego w sposób stanowczy przez wymownego oficera.

Niedługo potem zjawił się oddział wojsk rojalistycznych celem uspokojenia dystryktu, spalił rancho, uprowadził resztę koni i bydła, a pozbawiwszy staruszków wszystkiego dobra ziemskiego, zostawił ich siedzących pod krzakami, by mogli rozkoszować się bezcenną radością istnienia.

II

Gaspar Ruiz, skazany na śmierć jako dezerter — nie myślał ani o swem miejscu rodzinnem ani o rodzicach, dla których był człowiekiem łagodnego charakteru i wielkiej siły fizycznej. Praktyczne znaczenie tej ostatniej cechy dla ojca jego podnosiło to jeszcze, że syn odznaczał się posłuszeństwem. Gaspar Ruiz był pokojowo usposobioną istotą.

Ale teraz doprowadzono go do pewnego rodzaju głuchego buntu, gdyż bynajmniej nie miał ochoty zginąć śmiercią zdrajcy.

Nie był przecież zdrajcą. Raz jeszcze odezwał się do sierżanta: „Wywiecie, że nie zdezerterowałem, Estaban Wiecie, że wraz z trzema innymi zostałem między drzewami, by powstrzymać nieprzyjaciela, gdy patrol uciekł".

Podporucznik Santierra, wówczas niemal chłopak jeszcze, nieprzyzwyczajony do krwawych głupstw wojny, przystanął w pobliżu, jakby przyciągnięty widokiem tych, którzy mieli być rozstrzelani — „dla przykładu" — jak powiedział Commandante. Z uśmiechemwyższości zwrócił się sierżant do młodego oficera, nie racząc nawet spojrzeć na jeńca.

— Dziesięciu ludzi nie wystarczyłoby, by go wziąć do niewoli, mi teniente. Pozatem trzej inni powrócili do oddziału, gdy ściemniło się. Dlaczegóżby on, nieranny i z nich wszystkich najsilniejszy, nie mógł zrobić tego samego?

— Moja siła nic nie znaczy wobec jeźdźca z lassem — żywo zaoponował Gaspar Ruiz. — Z jakie pół mili ciągnął mnie za swym koniem.

Na to doskonałe wyjaśnienie sierżant tylko uśmiechnął się pogardliwie. Młody oficer odszedł szybko, aby odnaleźć swego Commandante.

W chwilę po tem wyszedł z kasztelu i przechodził tamtędy adjutant. Był to nieokrzesany cherlak, w obszarpanym mundurze, z głosem chrapliwym, a twarzą bezmyślną i żółtą. Od niego dowiedział się sierżant, że skazańcy nie będą rozstrzelani przed zachodem słońca. Wobec tego prosił o wskazówki, co ma z nimi robić do tego czasu.

Adjutant spojrzał gniewnie po dziedzińcu, potem wskazał na drzwi małej kordegardy, podobnej nieco do celi więziennej, do której powietrze i światło wchodziło przez mocno zakratowane okno, i rzekł: „Wsadźcie tam tych łajdaków".

Sierżant ścisnął silniej kij, który nosił w mocy swego urzędu, i wykonał rozkaz ochoczo i z zapałem. Gaspara Ruiza, którego ruchy były powolne, począł okładać po głowie i plecach. Gaspar Ruiz stał przez chwilę cicho pod gradem uderzeń, w zamyśleniu przygryzając wargi, jakby pochłaniał go jakiś skomplikowany proces myślowy — potem powoli ruszył za innymi. Drzwi zamknięto, adjutant wziął klucz.

Gdy nadeszło południe, w nisko sklepionej izbie, zapełnionej tak, że można było się udusić, gorąco stało się wprost nie do zniesienia. Więźniowie cisnęli się do okna, błagając straż o kroplę wody; lecz żołnierze pozostali w swych leniwych pozycjach, rozłożywszy się pod ścianą, gdzie jeszcze było trochę cienia, strażnik zaś, usiadłszy tyłem do drzwi, palił papierosa i od czasu do czasu filozoficznie wznosił brwi. Gaspar Ruiz utorował sobie drogę do okna przy pomocy nieodpartej swej siły. Jego potężna pierś potrzebowała więcej powietrza niż inne; wielka jego twarz, wsparta brodą na parapecie i przyciśnięta mocno do krat, wyglądała tak, jakby dźwigała na sobie wszystkie inne twarze, cisnące się do powietrza. Jękliwe błaganie zmieniło się niebawem w rozpaczliwy wrzask, a gromadne wycie tych spragnionych ludzi sprawiło, że młody oficer, który właśnie przechodził przez podwórze, zmuszony był wprost krzyczeć, aby go usłyszano.

— Dlaczego nie dajecie więźniom wody?

Sierżant usprawiedliwiał się z miną bezgranicznej niewinności, że przecież wszyscy skazańcy są na to, by za kilka godzin umrzeć.

Porucznik Santierra tupnął nogą.

— Są skazani na śmierć, ale nie na tortury! — krzyknął. — Dajcie im natychmiast wody.

Pod wpływem widocznego gniewu porucznika, żołnierze poczęli się krzątać, a wartownik podniósł muszkiet i stanął na baczność.

Gdy jednak znaleziono kilka dzbanków i napełniono je u studni, okazało się, że nie można ich podać przez kratę, ponieważ była zbyt gęsta. Wobec nadziei, że będzie można zaspokoić pragnienie, krzyki ludzi tratowanych w walce o to, by znaleźć się jak najbliżej okna, brzmiały rozdzierająco. Lecz gdy żołnierze, którzy podnieśli dzbany do okna, bezradnie postawili je znów na ziemi, wrzaski zawodu stały się jeszcze straszliwsze.

Żołnierze armji niepodległościowej nie byli zaopatrzeni w manierki. Znalazł się mały kubek cynowy, ale samo zbliżenie go do okna stało się przyczyną takiego wycia bólu i wściekłości, wydobywające się z niewyraźnej masy członków poza twarzami przywartemi w naprężeniu do krat, że porucznik Santierra zawołał: „Nie, nie — musicie im otworzyć, sierżancie!"

Sierżant wzruszył ramionami i wyjaśnił, że nie ma prawa otworzyć drzwi, nawet gdyby miał klucz. Lecz on klucza nie posiada. Adjutant garnizonu zabrał go. Ci ludzie robią zresztą zbyt wiele niepotrzebnego hałasu, gdyż po zachodzie słońca muszą tak czy owak umrzeć. Dlaczego nie rozstrzelano ich zaraz rano, tego nie rozumie.

Porucznik Santierra gwałtownie odwrócił się plecami do okna. Na jego gorące przedstawienia Commandante odłożył egzekucję. To ustępstwo zrobiono mu z uwagi na jego rodzinę oraz wysokie stanowisko jego ojca wśród przywódców partji republikańskiej. Porucznik Santierra miał nadzieję, że komenderujący generał przybędzie w godzinach przedpołudniowych do fortu, a w szlachetności swej mniemał, że naiwne jego wstawiennictwo skłoni tego surowego człowieka do ułaskawienia kilku przynajmniej więźniów.

Pod wpływem zmiany uczuć krok jego wydał mu się teraz karygodnem i próżnem mieszaniem się w nieswoje sprawy. Nagle stało mu się jasne, że generał nie będzie chciał nawet słuchać jego prośby. Nie mógł tych ludzi uratować, i tylko ściągnął na siebie odpowiedzialność za cierpienia, przydane tę raz do okrutności ich losu.

— Zaraz pójdę i przyniosę klucz od adjutanta — rzekł porucznik Santierra.

Sierżant potrząsnął głową z uśmiechem, podczas, gdy oczy jego zwrócone były w bok, na twarz Gaspara Ruiza, który, nieporuszony i milczący, patrzał przez okno pod zwałem innych twarzy, krzyczących, znędzniałych i wykrzywionych.

„Jaśnie wielmożny pan adjutant de Plaza", wyszeptał sierżant, „odbywa właśnie sjestę". A nawet gdyby on, sierżant, uzyskał teraz dostęp do niego, to jedynym spdziewanym wynikiem tego byłoby, że kijami wypędzonoby mu duszę z ciała za to, iż ważył się przeszkodzić jaśnie wielmożnemu panu adjutantowi w czasie jego odpoczynku. Tu zrobił przepraszający ruch, potem stanął wyprostowany jak kij, skromnie spoglądając na bronzowe palce swych nóg.

Porucznik Santierra drżał z oburzenia, ale ociągał się. Piękna, okrągła twarz oficera, gładka jak u dziewczyny, płonęła wstydem bezradności. Charakter tej bezsiły upokarzał go. Bezwąsa warga górna drgała; zdawało się, że chwila jeszcze, a wybuchnie albo paroksyzmem wściekłości, albo łzami rozpaczy.

(Ciąg dalszy nast.)

A

Apteka XIV. W. Radwański Lubicz 7, — obok Dworca.

Apteka pod „Słońcem". Jakubowskiego w Krakowie Rynek 43. A-B. Tel. 1427.

Apteka „pod gwiazdą" Konstant. Wiśniewskiego Florjańska 15. Tel. 31. Główny skład francuskich wód mineralnych Vichy Grande Grille i Célestins.

Apteka „pod Barankiem" M. Masłowskiego, Mikołajska 4. Tel. 1042.

Apteka „pod Złotym lwem" Edwarda Schneidra, Długa 4 Tel. 294.

Aluminiowe naczynia kuchenne, miseczki na cukier, podstawki na herbatę i piwo poleca po cenach najtańszych. A. Zaremba, ul. św. Marka 20.

Apteka Mikuckiego Kraków Rynek 22.

B

Bazes W., Kraków, Rynek gł. 35. Krzysztofory telef. 4582, poleca najtaniej szkło, porcelanę, lampy, lustra, platyny i t. d.

Beyer M. i Sp. Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14. Tel. 0266. Zakład dla wypraw ślubnych oraz Magazyn bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej.

Bank Małopolski S. A. Rynek gł. 25. Tel. 9

C

„Cracovia" Ska transportowa, biuro spedycyjne ul. Grodzka 60 Tel. 4078.

Cukiernia lwowska daw. Jana Michalika Sp. z ogr. por. Florjańska 45 Tel. 466.

Centralne Biuro Spedycyjne W. Bujański i Nstp. Rynek Główny, Linja A-B 47, tel. 19 i ul. Andrzeja Potockiego 9, tel. 3218.

D

Droguerja Mr. Fr. Zopotha i Ska, Kraków, Sienna 12, poleca wszelkie zioła lecznicze i wyroby Ks. Kneippa.

Dom dla Handlu i Przemysłu Władysława Ropskiego centrala Rynek 39. filia Rynek 30. tel. 4102-3529

Dom sportowy L. Weindling Grodzka 26. Wszelkie artykuły sportowe.

Dom komisowo-handlowy „Stefanja". Komis, kupno, sprzedaż: meble, dywany, obrazy, szkło, porcelana antyki, bronzy oraz wszelka garderoba. Zlecenia komisowe załatwia szybko i sulidnie. Gołębia 8 parter.

Dom Konfekcyjny. Ubrania męskie i dziecięce. Osobny dział towarów modnych Emil Katz i Ska, Kraków, ul. Grodzka 25. (Dom W. Suskiego).

E

Emil Filous. Skład zabawek — klinika lalek, Kraków, Basztowa 15.

„Eshape" Ska handlowo przemysłowa Pijarska 4 Tel. 3476.

„Esbeka" przybory techniczne i budowlane zastępstwo firm krajowych i zagranicznych. „Konserwat" do konserwowania mięsa. Podejmuje roboty budowlane. Kraków Pędzichów 5.

F

Futra Pinkusa Halperna, Kraków. ul. Senacka L. 9, wykonuje po zniżonych cenach wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące na czas i bardzo starannie. Uwaga na adres!

Finder bracia agencja handlowa siana. Starowiślna 53 Tel. 1569.

Fortepiany, pianina i phisharmonie poleca H. Smolarska, ul. Szewska 9.

Feldman S., Kraków, Sienna 14. — Poleca porcelanę, kryształy, figury, lustra i szyby po cenach przystępnych.

G

Ganz Zakłady elektryczne i mechaniczne w Polsce S.A. Oddział w Krakowie Rynek 6, tel. 3399. Silniki elektryczne, generatory, silniki Diesla, turbiny wodne, maszyny młyńskie oraz urządzenia elektrowni i fabryk.

Gaenger i Ska, Kraków, ul. Starowiślna 40. Tel. 4257. Adr. telegr.: Gaengerska, nadeszła świeża słonina amerykańska i wszelkie towary kolonjalne.

Ganz B. i Infeld A. Wytwórnia najprzedniejszych likierów koniaku, śliwowicy, rumu. Krakowska 33. Tel. 3413.

Gawor Władysław konc. instalator wodociągów. Pracownia mechaniczno blacharskai przyborów pszczelnych ul. św. Tomasza 2.

„Gloria" fab. ryka świec i wyrobów woskowych Spka Akcyjna Sławkowska L. 11 Tel. 1102.

Gramofony i płyty, instrumenty muzyczne i rowery oraz przybory Leopold Hutterer Kraków, ulica Grodzka L. 43.

H

Hochstim L. Skład kapeluszy, obuwia amerykańskiego i płaszczy angielskich Kraków, ul. Florjańska 5.

Handel delikatesów i produktów kosumucyjnych wogóle ul. Szczepańska L. 7.

Handel towarów kolon. i delikat. Wojciech Olszowski Mały Rynek 3. Telef. 449.

Handel śniadankowy Franciszka Majora, Rynek gł. 15. Telef. 366.

Hojtasz i Wołkowicz pierwszorzędny zakład krawiecki, Podwale 3, Telef 3348

Huet Kazimierz. — Handel delikatesów i win, Kraków, Florjańska 23.

„Hermes" Biuro Spedycyjno-Komisowe, Kraków, Sławkowska 13, tel. Nr. 3386 wykonuje wszelkie czynności w zakres spedycji wchodzące. Specjalność: Transporty mebli oraz pakowanie tychże.

I

Inwalidzka agencja handlowa Gertrudy 28 Kraków.

Inż. Władysław Bieniarz Kraków, Szpitalna 18, Tel. 138. Wanny żeliwne, emaljowane, umywalnie fajansowe, klozety wodociągowe piece łazienkowe i wszelkie materjały do wodociągów, gazu, centralnego ogrzewania.

J

Józef Teufel Kraków, Basztowa 14, magazyn papierów, przyborów szkolnych i ksiąg handlowych oraz **skład druków i formularzy** dla władz rządowych i autonomicznych, urzędów parafjalnych, adwokatów i notarjuszy.

Jarosz Karol' Kraków, Florjańska 35. Bielizna damska i towary łokciowe.

Jaworznickie Komunalne kopalnie węgla S. A. biuro Krupnicza 5 Tel. 197.

Jarosz Antoni, — Kraków, Sławkowska 24. Pracownia kapeluszy mesk. i damsk.

Józef Noweryta i Franciszek Mosurski polecają swój zakład krawiecki ceny b. przystępne ul. św. Tomasza 20.

Józef Angrabaitis skład artykułów religijnych w Krakowie ul. św. Tomasza 20.

K

Kostjumy, płaszcze, suknie, amazonki wykonuje solidnie i terminowo z własnych materjałów lub dostarczonych z najświeższych modeli J. Stano, Kraków, ul. Smoleńska L. 17. Tel 577.

Krakowska Fabryka szczotek i pendzli Spka. z ogr. por. Kraków, Kościuszki 10 Tel. 488., skle ul. Sławkowska 2. — Telefon 2428.

Kawiarnia „Secesja" św. Anny 2. — Telef. 542.

Kanarek M. biuro techniczne Spka z ogr. por. Szewska 9 Tel. 3024.

„Kwast" krakowska wytwórnia aparatów szklanych i termometrów Braci Peczenik, ul. Grodzka 29.

Kino „Reduta" Lubicz 15. Telefon 4300.

„Korab'" pierwszorzędny sklep obuwia męski. damskiego, dziecinnego, ceny przystępne Szewska.

K. Dziedziniewicz Kraków, Karmelicka 39. Fabryczny skład mydła, sody, artykułów gosp. i toaletowych.

L

Lamensdorf Z. Sławkowska 11, poleca salon dla Pań i Panów. Wykonuje „Maulicure", farbowanie włosów, czesanie, mycie głowy i suszenie głowy aparatem elektrycznym. — Przyjmuje również wszelkie oferty w zakres perukarstwa wchodzące.

Ludwik Guttman. Zakład krawiecki, Kraków, Długa 21 i na raty.

Lord F. Biuro techniczne elektro-technicz. Żelazo i gwoździe, Lubicz 1. Tel. 230.

Lipski Jakób „Kraków, Sławkowska 8, poleca najelegantsze biżuterje zegarki itp

F. Lubański Magazyn Rękawiczniczy i galanteryjny Sw. Anny 2.

Leinkauf Józef biuro spedycyjne Sw. Getrudy L. 4. Tel. 416.

M

Marjan Król Kraków, Długa L. 10. poleca bieliznę damską i męską.

Magazyn ubrań męskich i dziecinnych Hellmann Kohn i Synowie w Krakowie, Rynek główny.

Magazyn Nowości Braci Landwirht Grodzka 46, Telefon 38.

Maszyny do pisania i telefony „Royal" Florjańska 49 Tel. 1577.

Mechanik polski i Polskie kolejki „Sp. z ogr. odp. ul św. Gertrudy" Tel. 3421

N

Najtańszy magazyn zegarków i wyrobów jubilerskich Emil Goldwasser, Kraków, Grodzka 25.

Naprawy maszyn do pisania uskuteczna Włodzimierz Keyha mechanik, Florjańska 3.

Najstarszy skład fortepianów i pianin Z. Raba nast. Kraków, ul. św. Anny 3, tel. 465 poleca pierwszorzędne instrumenta. Rok zał. 1880.

O

Obuwie własnego wyrobu taniej od cen fabrycznych poleca A Siwek, Kraków, Szpitalna 21.

Ostaszewski E. i Mayer E. handel drobiazgowo galanteryjny Rynek gł. 5. Tel. 2485.

P

Polska Dyrekcja ubezpieczeń wzajemnych oddział krakowski ul. Radziwiłłowska 23. Tel. 1148.

Piasecki Adam fabryka czekolady Sp. Akc. Wrocławska 17.

„Polski Lloyd" Spka Akc. Tow. Sped. Transp. oddział Kraków Rynek Gł. 27 pod „Barankiem". Telef. 159.

Poznańsko-Warszawski Bank Ubezp. w Krakowie, Rynek gł. 9. III p. (Pasaż Bielaka) telefon 3343 przyjmuje ubezpieczenia od ognia, kradzieży z włamaniem i rabunku prawno-cywilnej odpowiedzialności, nieszczęśliwych wypadków i szkód wodociągowych.

Przedsiębiorstwo dla budowy wodociągów, pomp stydziennych i ogrzewania centr. Stanisław Radwanek Kraków, Karmelicka 25.

Pierwszorzędny Zakład krawiecki Fr. Mecnarowski i J Aksak w Krakowie, ul. Sławkowska 25. Tel. 3111.

D. M. C. bawełny — pończochy sweatry, Józef Rudnicki Rynek Linia A B.

Rendes-vous dla przejezdnych! Restauracja i mleczarnia E. Dobrzyńska obecnie B. Pytel. R. zał. 1878. W.W. Świętych 10. tel. 3328.

Restauracja Z. Mackiewicza Długa 38. wydaje obiady i kolacje po cenach przystępnych. — Bufet zimny i gorący.

Restauracja Browaru Krak. obok dworca osob. Lubicz 15, w domu Kino „Reduta" Wyborowa kuchnia. Obfity bufet. Ceny niskie.

Rudolphi warsztaty mechaniczne i wyrób armatur sp. z ogr. odp. w Trzebini poleca kompletne furnitury kablowe, jak łączniki, odgałęzienia przejściowe, trójbieżnie, złącze domowe, końcówki stacyjne, słupowe, zaciski i uziemienia. Oferty na żądanie. Dostawa szybka i rzetelna.

„Restauracja" udziałowa Stow. zar. gosp. z ogr. por. placSzczepański 3 Tel. 3023

Restauracja „Hotelu Polskiego" (właśc. Wł. Mrozowski) ul. Szpitalna. Telef 420.

Restauracja „Stary Teatr" w Krakowie Jagiellońska 1. Telef. 1402.

Restauracja Związkowa „Józefa" Lubicz 9, wydaje obiady, kolacje. Bufet zimny i gorący. Lokal otwarty do 12 w nocy.

Restauracja Powszechna Karmelicka L. 17 wydaje obiady 2-3 dań po 90 gr. Bufet zaopatrzony obficie.

Rzeszót Józef, krawiec cywilny i wojskowy w Krakowie, Dunajewskiego 7.

Restauracja, pokój do śniadań Władysław Godfryd Kraków, Długa 25. Poleca wina austr. węgierskie. Wódki krajowe i zagraniczue z pierwszorzędnych firm. Przekąski zimne i gorące, usługa szybka i rzetelna, ceny umiarkowane.

Rechowicz i Sp. zakład krawiecki Kraków, Szpitalna 32

S

Skład futer Sprung Grodzka 3, Telef. 2476.

Skład mąki, kasz, krup, ryżu, maku, kminku i t. p. oraz żywności dla ptaków. J. Dzidek, Kraków Długa 27.

Skład apteczny drogueria Edmunda Kurtza Kraków, Wolnica 5. poleca po przystępnych cenach artykuły apteczne i toaletowe.

Skład sukna Ł. Kirschner Kraków, Karmelicka L. 10, Tel. 32, utrzymuje towary tylko bielskie i angielskie.

S. Szajer skład art. technicznych Pl. W. W. Świętych 8. Telef. 4145.

Skórczewski A. i Polakiewicz Kraków, Florjańska 13. Magazyn nowości męskich.

Sztuczna farbiarnia i chem. pralnia D. Eisenberger dawniej Zygmunt Fluss Kraków. ul. św. Krzyża 7.

Schüssler N. i E. Futra w wielkim wyborze. Senacka róg Grodzkiej.

Skład przyborów toaletowych i perfumerji, Ludwik Korzeniowski, Kraków, ul. Florjańska 22.

„Sztuka" Arnold Stelzer, Kraków, Dietlowska 58. Wydawnictwo oraz hurtowna sprzedaż kraj. i zagr. kart widokowych. Skład papieru i przyborów piśm.

Spółka Inżynierska Norweskie pasy „Atlas" Ryrek Gł. 14. Telef. 175.

Spis Ludwik i E. Wasung gen. zastępstwo na Woj. Krak. koniaków, wódek i likierów wytwórni Jana Schmalenberga, Gdańsk, „Polsprit" Polskie zakłady spirytus. T. A. Mysłowice. Kraków, Sławkowska 11, tel. 4565 i 3383.

Spira B. N. Kraków, Florjańska 12. Poleca pierwszorzędne towary zagraniczne dla pań.

T

Tow. handlowe „Irwing" Kraków, ul. Grodzka 60, poleca swój bogato zaopatrzony skład maszyn do szycia i rowerów — oraz wszelkich części składowych do tychże.

„The Gentlemann". Kraków Florjańska. Pierwsz. magazyn ubrań męskich i dziecięcych. ceny konkurenc.

Towarzystwo dla przedsiębiorstw górniczych Tepege S. A. Straszewskiego 27 Tel 2422.

Towarzystwo Kontynentalne dla handlu żelaza Kern i Ska Długa 17. Tel. 183.

Towary modne, męskie i damskie przybory do krawiectwa i haftu sprzedaje Władysław Pelc, Kraków, Sienna 9.

Towarzystwo ubezpieczeń „Polonia" oddział w Krakowie, św. Krzyża 5. II p. ubezpieczenia od ognia, kradzieży i rabunku, szyb i luster od rozbicia, transportów na lądzie i wodzie, walorów i przesyłek pocztowych.

U

„Universum" S-ka techn.-handlowa z ogr. odp. oraz przedsiębiorstwo sprzedaży i zakupu maszyn dla wszelkich gałęzi przemysłu w Krakowie, św. Marka 25. Tel. 4135. Oddział we Lwowie, Słoneczna 34. Tel. 1045.

W

Właściwe źródło zakupu amerykańskich maszyn do pisania i przyborów. **Ludwik Aksman,** — Kraków, Tel. 3-88.

Wszelkie medale i przybory wojskowe hurtownie i częściowo poleca Henryk Recht, Kraków, Florjańska 2

Wytwórnia wyrobów srebrnych i metalowych Fell. Sp. z ogr. odp. Zielona 5.

Wyroby Fascinata Skład na Polskę, Statter i Klapholz Kraków, Karmelicka 1. 28.

Wyłączna sprzedaż na Małopolskę Eau de Cologne Nr. 4711. dom handlowy W. Lichtenstein. Hurtowny skład artykułów galant, gumowych kosmetycznych opatrunków. galanterja apteczne Kraków, Karmelicka L. 10.

Z

Związek muzyczno-pedagogiczny ul. Grodzka 53.

Związek Lokatorów na Województwo krakowskie, Kraków, Plac Matejki 3, I p. (dawniej Batorego 6) udziela członkam bezpłatnych porad w sprawach mieszkaniowych i podatkowych.

Zajączek i Lankosz skład fabryczny sukna Rynek gł. 46. Tel. 1570.

Zakład Kuśnierski Stanisł. Ziembiński w Krakowie ul. Kopernika 6, wykonuje wszelkie roboty kuśnierskie bardzo starannie i po zniżonych cenach.

Administracja otwarta od godziny 9 — 1 w południe i od godziny 4 — 6 wieczorem.

Ceny ogłoszeń i prenumeraty

Ceny ogłoszeń obowiązują od dnia zmiany w nagłówku i odnoszą się również do ogłoszeń poprzednio zamówionych.

Za 1 wiersz milimetr. Ogłoszenia zwykłe **Zlp. 0·20.** Nadesłane **Zlp. 0·50.**

Dział ekonomiczny i komunikaty **Zlp. 1·00.** — 1-sza strona i inne tekstowe **Zlp. 1·00.** Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. droższe. Dla urzędników państwowych, emerytów, robotników, inwalidów i poszukujących pracy duży rabat.

Cena prenumeraty wynosi: z odbieraniem w Administracji **Zlp. 0·60,** z odnoszeniem i przesyłką pocztową **Zlp. 0·60.**

Drukarnia „Prawdy" w Krakowie.